

SZKOŁA, CZYLI HETEROSEKSUALNY RYNEK



Z **JOANNĄ CHOJNICKĄ** i **ŁUKASZEM PAKUŁĄ** – językoznawcami, którzy badają, jak na poziomie języka ludzie LGBTQ+ funkcjonują w polskich szkołach – rozmawia Jakub Wojtaszczyk

Skąd wasze zainteresowanie tym, jak wygląda polska szkoła oczami nieheteronormatywnych osób?

Łukasz Pakuła: Proces klarowania się moich zainteresowań naukowych był dość długi: od psycholingwistyki, poprzez leksykografię, skończywszy na krytycznym językoznawstwie w edukacji. Zainteresowania tą ostatnią dziedziną to pokłosie mojego rocznego pobytu w Lancaster University w Wielkiej Brytanii, gdzie spotkałem swoją mentorkę, dr Jane Sunderland, uznaną ekspertkę od badania gender w podręcznikach szkolnych oraz w interakcjach pomiędzy osobami uczącymi a uczącymi się. Pomimo tego, iż jechałem tam z myślą o „robieniu” językoznawstwa komputerowego, to znajomość z Jane zaowocowała wieloma konferencjami, badaniami i publikacjami właśnie w obrębie edukacji. Sam fakt, iż mogłem połączyć moje odwieczne ciągoty aktywistyczne z badaniami naukowymi, wydawał mi się niesamowicie seksi.

Dlaczego?

ŁP: Do tej pory pamiętam traumatyzujące lata edukacji na poziomie liceum, gdzie homofobia nie była w żaden sposób kontestowana. Mojej nauczycielce polskiego zdarzyło się napomknąć, że „takie osoby na pewno doznały jakiejś krzywdy, to nie jest normalne”, gdy komentowała zniechęcające istnienie osób nieheteronormatywnych. Przez większość lat studenckich też przeżywałem alienację tożsamościową, gdyż próżno było szukać jakichkolwiek wzmianek o nienormatywnej seksualności w kontekście innym niż pejoratywny. Dopiero promotorka mojego doktoratu na seminarium stworzyła wokół siebie (aczkolwiek na pewno nieumyślnie) bezpieczną przestrzeń. To był przyczynek, aby udać się do niej z propozycją napisania doktoratu o nienormatywnościach w słownikach.

Joanno, a jak było w twoim przypadku?

Joanna Chojnicka: Uczęszczałam do szkoły podstawowej i liceum w latach 90. Wtedy homoseksualności w debacie publicz-

nej prawie nie było. Heteronormy bardzo długo nie zauważałam, ona była jak powietrze, więc jej też nie kwestionowałam. Ale wciąż coś mi zgrzytało. Czułam się nieswojo w dojrzewającym ciele, miałam problem z zaakceptowaniem tego, co wiązało się z kobiecością. Odrzucałam i wciąż odrzucam wiele jej atrybutów. Teraz wiem, że to było coś więcej niż bunt przeciw mizoginii, ale wtedy nie było języka, żeby o tym mówić. Nie próbuję powiedzieć, że chodziło o transpłciowość – męskość nie leżała mi jeszcze bardziej! Chodziło raczej o brak płci. Dziś na spektrum płci nie widzę siebie między kobiecością a męskością, lecz raczej zupełnie poza, ale „po kobiecej stronie” – również w sensie politycznym,

bo to jest dla mnie deklaracja walki z patriarchatem. Gdy byłam dzieckiem, moja płeć nie miała znaczenia, nie zauważałam jej, ale jakoś tak dosłownie z dnia na dzień – takie miałam poczucie – zaczęto mnie traktować jako kobietę i to było coś strasznego. Na studiach zaczęłam dostrzegać homofobię, której kompletnie nie rozumiałam. To wszystko, ta mizoginia i ta homofobia tak mnie trapiły, że jako naukowczyni musiałam się nimi zająć badawczo. Więc moja przygoda z LGBTQ+ zaczęła się od nauki, potem był aktywizm, a dopiero na koniec odkrywanie, że tu nie chodzi tylko i wyłącznie o zainteresowania naukowe czy sprzeciw wobec niesprawiedliwości, która nie dotyczyła mnie bezpośrednio.



Łukasz Pakuła. Foto: arch. prywat.



Możecie opowiedzieć o swoich badaniach?

ŁP: Napisaliśmy wspólnie dwa artykuły naukowe, oparte na naszych rozmowach z nauczycielami i nauczycielkami oraz akademikami i akademikami LGBT+ w Polsce. Pierwszy, o strategiach oporu wobec dyskryminacji osób LGBT+ na uczelniach, ukazał się w brazylijskim czasopiśmie językoznawczym „Trabalhos em Linguística Aplicada” w 2020 r. Drugi natomiast, o LGBT+ w polskich szkołach, jest częścią redagowanego przeze mnie tomu „Linguistic Perspectives on Sexuality in Education” z 2021 r. Pierwszy tekst bazuje na naszych rozmowach z pięcioma osobami – studentami_tkami, doktorantami_tkami, wykładowcami_czyniami z czterech polskich uczelni wyższych. Drugi za to opiera się na grupie fokusowej zorganizowanej w Poznaniu w 2017 r. Wzięło w nim udział sześcioro nauczycieli i nauczycielek (lesbijek i gejów) z Wielkopolski. Z wybranymi uczestnikami i uczestniczkami grupy fokusowej przeprowadziliśmy następnie wywiady pogłębione.

JC: Ponieważ jesteśmy językoznawcami, nie prowadzimy badań socjologicznych. Interesuje nas, jak język odzwierciedla, ale i kształtuje rzeczywistość. Dlatego ważniejsze jest dla nas nie to, co ktoś mówi, lecz jak mówi. Na przykład dobór naszego słownictwa jest w stanie zdradzić nasze wartości, idee, wierzenia i to właśnie chcieliśmy odkopać.

We wszystkich rozmowach zadawaliśmy więc pytania jak najbardziej otwarte, podążaliśmy za wątkami rozpoczynanymi przez naszych uczestników i uczestniczki. Ważne było dla nas bowiem to, jak oni tworzą własną narrację, co dla nich jest w centrum, jakie jest ich spojrzenie na świat, bez sugerowania, narzucania naszej perspektywy przez zbyt konkretne sformułowane pytania. Są to badania jakościowe – nie interesuje nas statystyka, lecz indywidualne historie życiowe, które jednak wpisują się w jakiś większy schemat. Dlatego mała grupa osób badanych nie jest tu problemem.

Co wyniknęło z badań?

ŁP: Z naszego badania z 2021 r. wynika, że polskie szkoły są skrajnie nacjonaliz-

W niektórych szkołach znajdują się specjalne tablice, na których przyczepia się powiadomienia o ślubach nauczycieli_ek. Nauczyciele_lki LGBT+, z którymi rozmawialiśmy, pytali: „Dlaczego ja nie mogę zawiadomić o moim związku?”

To nie osoby LGBT+ chcą seksualizować dzieci. Seksualizacja następuje w szkole i dotyczy tylko jednego modelu – uczniów i uczennice socjalizuje się do odgrywania hetero-cisplciowych ról

stycznymi i heteronormatywnymi światami. Młodzież jest w nich indoktrynowana patriotycznie. Już dużo wcześniej wiele badaczy i badaczek wskazywało na znaczne natężenie heteronormy i narracji patriotycznych w podręcznikach. Jeżeli ktoś chce pracować w takim miejscu, musi się dostosować. Nasze badania pokazały, że w obiegu jest wiele narracji na temat np. homoseksualności, które się wzajemnie wykluczają. Jest ona przedstawiana jako tożsamość, na którą nie mamy wpływu, ale też jako światopogląd, który jest kwestią wyboru. Może być czymś naturalnym, ale też czymś skandalicznym. Dzieci w szkole otrzymują przez to sprzeczne sygnały. Z drugiej strony panuje cis heteronorma, zgodnie z którą wszyscy nauczyciele i nauczycielki oraz uczennice i uczniowie są domyślnie cisplciowi i heteroseksualni.

JC: Wiele osób ze społeczności LGBT+ uczących w szkołach silnie odczuwa, iż ich tożsamość psychoseksualna należy do ich domowego „ja”, które nie ma żadnego wpływu ani związku z ich publicznym, zawodowym „ja”. Wierzą one, że przekraczając mury szkoły, zdejmują kapelusz „osoby homoseksualnej” i zakładają nauczycielską czapkę, stając się neutralnymi, obiektywnymi, „przezroczystymi” profesjonalistami_tkami, w których pracy nie ma miejsca na uczucia czy emocje związane z ich tożsamością seksualną. Problem polega na tym, że, jak wcześniej wspomnieliśmy, próba bycia obiektywnym_ą w praktyce oznacza udawanie osoby heteroseksualnej, ponieważ włącza się opcja domyślna. Unikanie rozmów na te tematy sprawia, że jesteśmy odczytywani_ne jako osoby heteroseksualne. Pytanie zresztą, na ile takie „ukrywanie się” jest możliwe. Chyba najważniejszy jest jednak fakt, że dzieci, które eksplorują swoją tożsamość psychoseksualną bądź płciową, pozbawiane są pozytywnych wzorców.

ŁP: Swoją drogą, wyrażenie „ukrywanie się” wskazuje na to, jak ważne są język i uważność w jego używaniu. Język nie tylko oddaje, ale też kreuje rzeczywistość. Obrazują to zmiany, jakie nieustannie zachodzą w odniesieniu do chociażby nazewnictwa związanego ze społecznością LGBT+: kiedyś

rozpowszechniony termin „homoseksualizm” odchodzi do lamusa, „transseksualizm” został wyparty przez „transseksualność”, a ten z kolei – przez „transpłciowość”. Używanie przez kogoś przestarzałych terminów może wskazywać na jego opór wobec progresywnych zmian społecznych. Określenia typu „domyślać się”, „podejrzewać”, „przyznawać się” mają negatywne konotacje. Jeżeli używamy ich do określania tożsamości psychoseksualnej, ona też będzie zabarwiona negatywnie.

Wytrychem do zrozumienia tego, co dzieje się w szkołach, jest też metafora szkoły jako „heteroseksualnego rynku” (ang. *heterosexual marketplace*), gdzie socjalizacja do „jedynie słusznej” tożsamości odbywa się nieprzerwanie. Uczniowie i uczennice chodzą na randki, przeżywają swoje miłosne fascynacje, czyli eksplorują swoją seksualność. Dowiadują się, że jest ona integralną częścią tego aspektu naszej tożsamości, którą często dostosowujemy do tego, jaki otacza nas kontekst społeczno-polityczny.

JC: To więc nie osoby LGBT+ chcą seksualizować dzieci. Następuje to w szkole, która socjalizuje uczniów i uczennice do odgrywania hetero cispłciowych ról. Kto się temu nie poddaje, jest nękanym przez rówieśników, a czasami również przez osoby uczące. Podobnie ten proces oddziałuje na nieheteronormatywnych nauczycieli i nauczycielki. Mówienie otwarcie o swojej orientacji czy tożsamości może rzutować na karierę zawodową.

Możliwe jest w ogóle oddzielenie pracy od tożsamości czy orientacji?

JC: Osoby hetero uważają, że tak. Ale one wnoszą prywatność do szkoły, z tym, że robią to bez świadomości. Przecież po weekendzie w pokoju nauczycielskim rozmawia się o tym, co robiło się z partnerem czy partnerką. W niektórych szkołach znajdują się specjalne tablice, na których przyczepia się powiadomienia o ślubach. Nasi rozmówcy i nasze rozmówczynie LGBT+ pytają: „Dlaczego ja nie mogę zawiadomić o moim związku?”.

ŁP: Neutralność to niestety synonim bycia heteronormatywnym_ą. Z analiz wynikało, że w powszechnym rozumieniu inna sytuacja mogłaby „spaczyć uczniów” lub „nakierować dzieci na pewne tory”. W zarejestrowanych przez nas narracjach nie padła refleksja, że ta neutralność tak naprawdę oznacza podtrzymanie mitu, że wszystkie osoby uczące są heteronormatywne. Uczniowie i uczennice często są ciekawi życia prywatnego swoich nauczycieli_lek i pytają o ich rodziny czy dzieci. Większość uczących, przynajmniej z grona uczestniczących w naszych badaniach, niebędących hetero, nie chce ujawniać tożsamości seksualnej w miejscu pracy z przeróżnych powodów.

Jeden z nauczycieli przyrównał mówienie o sobie jako o geju do palenia tytoniu na terenie szkoły. Nie robił zarówno tego pierwszego, jak i drugiego

Czy badane przez was osoby spotykały się z homofobią na co dzień? Czy bardziej chodziło o nieprzyjazną atmosferę?

JC: Były to rozmowy na korytarzu czy niestosowne żarciki, na które inni pozwalają sobie wtedy, gdy nie są świadomi, że obok mogą być osoby o innej od heteroseksualnej orientacji. Takie praktyki wysyłają silny sygnał, że nie jest to bezpieczne miejsce, gdzie mogą być w pełni sobą.

ŁP: Homoseksualizm jak każdy „-izm” kojarzy się negatywnie, jak coś, z czym trzeba walczyć, jest czymś niechcianym, jak choroba czy dysfunkcja. Podobnie zwróciliśmy uwagę na konstruowanie swojej tożsamości seksualnej jako czegoś, co jest prywatne i jednocześnie porównywane do niechcianych zachowań. Na przykład jeden z nauczycieli określił mówienie o sobie jako o geju do palenia tytoniu na terenie szkoły. Nie robił zarówno tego pierwszego, jak i drugiego.

A jak wygląda sytuacja osób niehetero na wyższych uczelniach?

JC: Szkoła socjalizuje do heteronormy. W ujęciu idealistycznym uniwersytet, z kolei, to miejsce otwarte i tolerancyjne. W praktyce wygląda to różnie. Uczelnie wyższe są nieco przyjaźniejsze niż szkoła. Dają przestrzeń do eksploracji tożsamości i mówienia o niej w bardziej swobodny sposób. Są niestety też miejscem, w którym dochodzi do systemowej dyskryminacji, transfobii i homofobii. Tematy równościowe, „genderowe”, w odniesieniu do zajęć, projektów naukowych, seminariów czy konferencji bywają niemile widziane przez władze uczelni. Osoby jawnie nieheteroseksualne mają trudności z osiągnięciem miejsca w swojej karierze, które zajęłyby bez coming outu. Dlatego strategicznie się nie outują. Najpierw chcą osiągnąć upragnione miejsce w karierze naukowej. Wtedy mogą pomyśleć o wyjściu z szafy.

Z tego, co mówicie, polska szkoła pod względem homofobii nie różni się specjalnie od wielu innych miejsc pracy w naszym kraju, prawda?

ŁP: I tak, i nie. Polska szkoła jest instytucją scentralizowaną, hierarchiczną i silnie uzależnioną od aktualnie sprawującej władzę ekipy politycznej. Na nauczycielach i nauczycielkach ciąży presja osiągania wyników, balansowania na linii dyrektor–rodzice–kura-

tor oraz realizacji programów nauczania. Zupelnie inaczej bywa w świecie zawodowym. Kultura narzucana przez szefostwo potrafi mieć charakter emancypacyjny. W wielu międzynarodowych korporacjach istnieją sieci pracownicze osób LGBT+ (*patrz: wywiad z Rafałem Pauliną na s. 42–45 – przyp. red.*). Co więcej, w wielu miejscach pracy dyskryminacja ze względu na tożsamość płciową czy seksualną stanowi podstawę do zwolnienia. Nie oszukujemy się jednak, że jest tak z powodów altruistycznych. Jak wykazują badania McKinsey and Company, im bardziej zróżnicowane tożsamościowo miejsce pracy, tym lepsze wyniki finansowe osiągane przez firmy. Można jednak uznać, iż każda motywacja do wprowadzania egalitaryzmu jest dobra.

Czy możliwa jest zmiana?

ŁP: Nie jesteśmy profetami, my tylko badamy język. (*śmiech*) Ważne jest, abyśmy patrzyli na niego jako na narzędzie, które nie tylko jak w soczewce skupia to, co nas otacza, ale również służy do zmieniania świata. Językoznawstwo nie musi mówić tylko o popełnianych przez nas błędach językowych. Powinniśmy pokazywać potrzeby językowe i jak za jego pomocą możemy reagować na codzienność.

JC: Tradycyjne polskie językoznawstwo patrzy na język jak na obiekt, który można oderwać od rzeczywistości. Jeżeli faktycznie to zrobimy, stanie się on jałowym bytem. A przecież język służy do komunikacji, pozwala wyrazić swoje myśli i swoją tożsamość. Proponujemy patrzeć na to, jakie funkcje język pełni w społeczeństwie. Zmiany w języku często poprzedzają zmiany w społeczeństwie. ●

ŁUKASZ PAKUŁA – absolwent Wydziału Anglistyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Naukowiec, autor i redaktor publikacji, m.in. tomu „Linguistics Perspectives on Sexuality in Education” (2021). Był kierownikiem projektu fundowanego przez Londyński British Council (publikacja „Gender and Sexuality in English Language Education: Focus on Poland” [2015] z Jane Sunderland i Joanną Pawelczyk). Właściciel firmy oferującej usługi językowe *choices*. www.lukaszipakula.com

JOANNA CHOJNICKA – obroniła doktorat z językoznawstwa; pracowała na uniwersytetach w Poznaniu, Konstancji i Bremie, a obecnie przebywa w Cardiff w Walii na stypendium im. Marii Skłodowskiej-Curie finansowanym przez UE. Pisała o homofobicznym dyskursie medialno-politycznym w Europie Środkowej, językowych strategiach oporu społeczności LGBT+, a obecnie bada praktyki wielojęzyczne (tzw. *translanguaging*) w narracjach o tranżycji. <https://www.facebook.com/TransinTranslation>